

LATOPIS HUSTYŃSKI



Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail to: historian@z.pl

MMII®

Badacze nie potrafili do dziś ustalić imienia autora tego latopisu, powstałego na początku XVII w. Jak już wspomniano we *Wstępie*, zabytek ten stanowi kompilację *Powieści minionych lat*, *Latopisu kijowskiego*, *Latopisu halicko-wołyńskiego* oraz kronik polskich¹. Podajemy z niego relacje końcowe, najbardziej samodzielne. Strony w nawiasach na końcu opowiadań odnoszą się do: *Połnoje sobranije ruskich letopisiej*, t. II, *Pribawlenie k Ipatjewskoj letopisi*, S.-Pietierburg 1843.

1. Walki z Tatarami i z Rosją

Roku 7020 [1512]. Mindikerej, Tatarzyn, nie pamiętając, że dwukrotnie pokój przyrzekł królowi [Zygmuntowi Staremu], przyszedł w dwadzieścia tysięcy i rozłożył się między Buskiem i Oleskiem, i stąd rozpuścił zagony swoje. Król zaś, usłyszawszy o tym, posłał szybko drużynę swoją na niego. I zanim od króla przyszli, Lanckoroński, starosta kamieniecki, zebrawszy się ze swoimi, wybił do końca jeden zagon u Białki, weгнаwszy ich w błota. A potem połączyli się hetman polny Mikołaj Kamieniecki z Lachami i Konstanty, książę Ostrogski, hetman litewski, z Rusią i Litwą, przyszli na Mindikereja i bili się z nim krzepko. I wtedy okrążeni zostali nasi przez mnóstwo Tatarów, ale także bili się z Tatarami, chociaż i nie równo ich było. A potem jeden pułk przebił się przez Tatarów do ich kosza i tam zaczęli pojmanych ludzi rozwiązywać, których było sześćdziesiąt tysięcy, i mówili im, aby pomagali im przeciwko Tatarom, jak kto może. I tak pokonali Mindikereja pod Wiśniowcern nad Horyniem, że ledwo sam z niewielką drużyną uciekł. Potem zaś niezadługo przysłał Mindiekerej do króla, żałując tego co uczynił, i dał w zakład syna swojego Dzaładina, ponawiając pokój, który przedtem z królem zawarł. Lecz ten Dzaładin nie zadługo umarł, także i pokój ten ze złym człowiekiem ustał, ponieważ i król już daniny nie chciał im dać.

Roku 7021 [1513]. Carowi perekopskiemu znów daninę obiecali dawać, aby od niego w spokoju siedzieć i na Moskwę pomocnika [mieć]. Tego roku królowa Helena [żona Aleksandra Jagiellończyka], córka Iwana, księcia moskiewskiego, zmarła i położona została w cerkwi; a król przez zimę szykował się na Moskwę.

Roku 7022 [1514], Wasyl Iwanowicz, książę moskiewski, zaraz na wiosnę posłał przed sobą [Michała] Glińskiego, zdrajcę litewskiego, który próbował grody litewskie brać, lecz nie mógł, bili go bowiem

krzepko. I potem sam kniaź [Wasył] przyszedł z wielką siłą pod Smoleńsk i zdobywał go przez tygodni 12, lecz nie mógł wziąć, chociaż i ognistymi kulami strzelał. I potem ze wstydem poszedł od niego, tylko włości okoliczne spustoszył. Glińs ki zaś pocieszał go, obiecując mu zdobyć Smoleńsk, co i uczynił. Przyszedł bowiem ku Smoleńsku i zaczął pochlebstwami przekupywać Smoleńszczan, także i grożąc, jeśli nie poddadzą się. I potem przekupieni zostali, otwarli gród i wpuścili Moskwę lipca 30-go, a nazajutrz sam kniaź moskiewski do Smoleńska przyszedł i co w nim znalazł pięknego u ludzi, wszystko pobrawszy, na Moskwę odesłał. I potem, wbiwszy się w dumę, posłał wojska osiemdziesiąt tysięcy aż ku Wilnu, a kajdany posłał wozami, w nie zaś chciał panów polskich i litewskich zakuwać i cudzoziemcom dawać. Chciał wtedy Leon Dziesiąty, papież, pogodzić Moskwę z królem, lecz nie mógł, i tak posłał król Zygmunt na Moskwę swoje wojsko, gdzie najpierw poraził Moskwę nad rzeką Berezyną, ostatecznie zaś, resztkę, nad Kropiwną. W tym czasie Tatarzyn Mindikerej nie pomagał Lachom, lecz gdy zobaczył Moskwę pokonaną, poszedł w moskiewską ziemię, którą ogniem i mieczem aż 15 mil od stolicy spustoszył, a ludzi bez liku w niewolę powiódł. Wtedy i kniaź moskiewski Glińskiego, zdrajcę litewskiego, wtrącił do ciemnicy. I potem, choć i wypuszczony został, jednak śmierć jego okrutna była².

Roku 7023 [1515]. Przyszli Tatarzy na Podole ku Trembowli, lecz stamtąd ich Tworowski odstraszył i przegnał. Tegoż roku Mindikerej, jak obiecał królowi, poszedł w Moskwę, aż 14 mil od stolicy oparł się, pustosząc ogniem i mieczem, a ludzi bez liku powiódł w niewolę. Tegoż roku był mór wielki w Krakowie (s. 366—367).

2. O początku Kozaków³

Roku 7024 [1516]. Zygmunt, król polski, chcąc pokoju z Moskwą, prosił cesarza niemieckiego, aby go z kniazem moskiewskim [Wasyłem III] pogodził, lecz nie mógł [dać sobie rady z tym kniazem] dumnym i upartym. Król tedy zaczął szykować się na wojnę, posłał po Mindikereja, cara tatarskiego, aby poszedł z nim na Moskwę. Lecz on, obłudnym będąc, i od króla, i od kniazia dary brał i

obydwóm pomagać obiecał. Król zaś, choć i nie dowierzał temu psu, jednakże myślał, że jeśli i zechce on coś szkodzić jakimś zagonem w naszej ziemi, to mają nasi odstraszyć go od tego, i powiadomił swoich, by strzegli się Tatarów. Wszystką siłą bowiem miał Tatarzyn pójść w jego [Wasyla] ziemię. [Ale, jak się obawiano,] tak też i uczynił przeklęty Mindi kerej, gdyż posłał czterech carków z czterdziestoma tysiącami Tatarów, i rozłożyli się koło Buska, i zagony po Wołyniu i Podolu rozpuścili, wszędzie ogniem i mieczem pustą czyniąc ziemię, i odprowadzili samych ludzi w niewolę około pięćdziesięciu tysięcy, oprócz innego mienia. Zebrało się na nich nieco naszych, lecz nie śmieli na takie mnóstwo pokusić się.

Tego roku zaczęli się na Ukrainie kozacy, o nich zaś, skąd i jak początek swój wzięli, nieco powiemy. Od początku swojego ten nasz naród ruski wojnami zawsze posługiwał się, i od początku u nich ta sztuka była, oręża i wojny [...] Potem, gdy zaczęli być kniaziowie, nastał u nich lepszy ład i obyczaje przy zwoitsze w ziemi naszej. Jednakoż ten naród nasz, lubiący wojny, nie przestał czynić wojen, jeśli nie z sąsiednimi narodami — to jest Grekami, a potem Połowcami, Pieczyngami, to sami między sobą, jak w tym *Latopisie* jest widoczne, dopóki nie przyszedł Batu-chan, car tatarski, który ziemię naszą ruską pustą uczynił, a naród nasz pomniejszył i ukorzył. Do tego zaś jeszcze i przez Lachów, i Litwę, i Moskwę, takóž i wojnami domowymi bardzo nękani i pomniejszani byli, a potem i kniaziowie u nich zubożeli. Wtedy ten nasz naród trochę uspokoił się.

Roku zaś wyżej wymienionego, gdy król zabawiał się z Moskwą, a Mindikerej spustoszył ziemię naszą, jak o tym wyżej [było], posłał król Zygmunt posła do Mindikereja, mówiąc: „Dlaczego, pokój mając ze mną, spustoszyłeś moją ziemię?” Mindikerej zaś odpowiedział: „Bez mojej woli to warchołowie jacyś uczynili, których ja nie mogłem powściągnąć”. Król Zygmunt, chcąc mu tę drwinę odpłacić, posłał Przeclawa Lanckorońskiego na Ukrainę zbierać ludzi i tak samo Tatarom szkodzić. On zaś, zebrawszy ochotników kilkuset, poszedł z nimi aż pod Białogród i tam zabrał mnóstwo mienia i koni, i owiec tatarskich i tureckich, i wrócił z nimi. Tatarzy zaś i Turcy, połączywszy się, poszli za nimi i doścignęli ich aż pod Oczakowem u Owidowego Jeziora, i bili się z nimi. Lecz nasi pokonali ich i z wielkim dobytkiem w zdrowiu powrócili.

I potem ten wojny miłujący naród, zasmakowawszy sobie w

zdobyczy, ustanowił sobie przywódcę spośród siebie, nazywanego kozak, od niego zaś i sami potem kozakami nazwali się i zaczęli sami często w tatarską ziemię chodzić i stamtąd mnogie zdobycze przynosić. Z dnia zaś na dzień przybywało ich, tak z czasem namnożyli się i aż dotąd nie przestają szkody czynić Tatarom i Turkom. A przywódcę sobie wybierają spośród siebie, męża chobrego i mądrego, wedle swojego starego obyczaju. Żyją zaś zawsze na Zaporozu, ryby łowiąc, które bez soli na słońcu suszą. A na zimę rozchodzą się każdy do swego grodu, tylko z kilkuset zostawiają w kureniu strzec strzelb i czółen, a na lato znów zbierają się. I w ten sposób kozacy początek swój wzięli.

Tego roku poświęcony został Jonasz Miński na metropolię kijowską przez patriarchę Pachomiusza. Za dni [panowania] Maksymiliana, cesarza niemieckiego, roku 7023 [1515] powstał w ziemi saskiej wielki heteryk Marcin Luter, który przedtem był mnichem, księdzem i kaznodzieją. I potem porzucił stan mnisi i pojął sobie żonę Katarzynę, także mniszkę, i zaczął nauczać i pisać herezje przeciwko papieżowi i Kościołowi rzymskiemu. Zbierali zaś przeciwko niemu wielokrotnie sobór z nakazu papieża Leona i spierali się z nim na soborach, lecz nie mogli mu poradzić, dopóki w tym grzechu i nie umarł roku 7052 [1544]⁴. Miał i uczniów, i zwolenników swojej herezji: Zwinglego, Kołompadiusa, Kalwina, Melanchtona, Korolostadulsa i in. Lecz niezadługo ci wszyscy, porzuciwszy naukę Lutrową, każdy swoją herezję wymyślił i ludzi po swojemu uczył, których herezje i dotąd w niemieckich ziemiach przebywają (s. 367—368).

3. O wprowadzeniu nowego kalendarza⁵

Roku 7090 [1582]. Grzegorz XIII, papież rzymski, nie zadowolając się Paschalią wyłożoną przez Świętych Ojców, zapragnął Kościołowi rzymskiemu stworzyć inną Paschalię. I na tę sprawę, z wielkim kosztem, zebrał z całego świata najmądrzejszych astronomów i astrologów, którym zaś był zwierzchnikiem i przewodniczącym jezuita Clavius, który z wielką starannością w tym dziele trudził się przez całe dziesięć lat. I powiadają, że

znaleźli w starej Paschalii liczne błędy w słonecznym biegu, to jest rocznym obiegu, dni 365 i godzin sześć nie całkowitych, jak w kalendarzu Juliańskim i starej Paschalii świadczone jest, lecz tylko dni 365 i godzin 5, i minut 49, i sekund 16, brakujących do całkowitych godzin minut dziesięć i sekund 44 i kilka niepodzielnych. Także i w księżycowym biegu, powiadają, brakuje nieco ułamków, z nich zaś po trzystu dwunastu latach dzień jeden niepotrzebny [dodatkowy] w kręgu księżycowym przybędzie. Choć bowiem i wszystkim wiadomo jest, że księżyc po 19 latach biegu swojego w te same dni i daty narodzenie swoje ma, jak i przed 19 laty, jednakże nie w te godziny, [z powodu] wielu minut brakujących, dla których każdego 19-go roku zacznie bieg swój wyprzedzać. Z tej przyczyny za lat trzysta i dwanaście o dzień jeden bieg swój wyprzedzi. I powiadają, że z powodu tego to błędu ciał niebieskich Paschalia od zwykłego swojego biegu o dziesięć dni odstała i Wielkanoc nie w swoim czasie zaczęła bywać, jako że nie tylko po równonocy po drugiej pełni księżyca, lecz i po ostatniej kwadrze. Wszystko zaś to wyżej wspomniani astronomowie dobrze zbadawszy, odrzucili z kalendarza dziesięć dni, które z tych ułamków niepotrzebnie [dodatkowo] narosły, i utworzyli sobie inną Paschalię. Jeszcze zaś przy tym postanowili każdego 312 roku z księżycowego biegu dzień jeden wyrzucać, a w słonecznym biegu, to jest rocznym obiegu, czy Paschalii, w każde trzysta lat trzy dni wyrzucać, a w czwarte sto — nic nie wyrzucać. Po zakończeniu zaś tej nowej Paschalii zaraz odłączyli się od świąt greckich o dziesięć dni roku 7090 [1582] i zaczęli wielkie gwałty czynić Rusi, chcąc by z nimi ich święta Ruś święciła. Lecz potem na żądania Rusi król Stefan [Batory] w roku 7092 [1584] i w roku 7093 [1585], lutego 15 i in., przywilejami swoimi zabronił Lachom, by nie czynili wstępu i przemocy wobec Rusi o święta, a Rusi dał wolę według starego kalendarza swoje święta święcić (s. 368—369)

4. O unii, jak zaczęła się w ruskiej ziemi⁶

Roku 7096 [1588], za królowania w Polsce wielkiego króla Zygmunta Trzeciego, a papieża rzymskiego Klemensa Ósmego, i za metropolity

kijowskiego Onezyfora Dziewoczki, przyjechał do naszej ziemi ruskiej najświętszy powszechny patriarcha konstantynopolski Jeremiasz, który pierwszy od chrztu Rusi odwiedził swoich wiernych. I przyjęty był przez wszystkich z wielką czcią i radością. Roku 7097 [1589], król Zygmunt, na żądania kniazia Ostrońskiego, zwłaszcza że i sam widząc, że jest on [patriarcha] prawdziwym pasterzem rosyjskiego wschodniego obrządku, dał mu przywilej wolności, aby bez żadnej przeszkody i zakazu zajął się i zarządzał sprawami cerkwi wschodnich i owcami swojej owczarni w całym swoim [króla] państwie, tak w Koronie Polskiej, jak i w Wielkim Księstwie Litewskim.

I wtedy patriarcha znalazł wielki nieporządek wśród duchownych, nie tylko wśród niższych, lecz i u samego metropolity. Ten bowiem metropolita Onezyfor Dzieweczka, dwużencem będąc, ośmielił się, na pokusę innowiercom, dzierżyć tron metropolii ruskiej kijowskiej. Jego zaś dobrze wybadawszy, wedle reguł, usunął go z tronu metropolitalnego, na jego zaś miejsce wybrała Ruś Michała Rahożę, człowieka uczonego. Duch Święty, działając w patriarche, nie sprzyjał mu [Rahożie] i nie chciał go wyświęcić patriarcha. Lecz w końcu przez błaganie wielu przekonanych będąc, rzekł: „Jeśli godzien jest, jako wy mówicie, niech będzie godny, jeśli niegodzien jest, ja czysty jestem od tego, sami zobaczycie”. I tak wyświęcił go. Także i Timofieja, archimandrytę supraskiego, za zabójstwo i inne nieprawości odsunął i w jego miejsce innego postawił. Jeszcze zaś chcąc odnowić miłość apostołską, ustanawiał po miastach bractwa cerkiewne, we Lwowie zaś i w Wilnie stauropigie⁷ ustanowił, które potem królowie przywilejami swoimi utwierdzili.

I to częściowo poprawiwszy, pojechał [patriarcha] także do Moskwy, by odwiedzić owce swoje, gdzie, jako dobry pasterz, jak długo był, na dobre urządzał i poprawiał. Wtedy i patriarchę pierwszego w Moskwie, Hioba, za zgodą i błogosławieństwem pozostałych trzech patriarchów, wyświęcił. Po nim drugim patriarchą na Moskwie był Ignacy, trzecim — Hermogen, czwartym — Filaret, ojciec cara Michała, piątym — Nikon, szóstym — Joasaf. Po niedługim zaś czasie wrócił się [patriarcha] z Moskwy na Ruś i kazał Michałowi, metropolicie kijowskiemu, zebrać sobór, na nim zaś by wszystko jeszcze nie dokończone poprawił i warchołów pokarał: słyszał bowiem o rozpa-saniu Cyryla, biskupa łuckiego, i

innych. Lecz Cyryl — jako i inni warchołowie — bojąc się soboru, okłamywał metropolitę, by z dnia na dzień odkładał zebranie soboru. Także i metropolita [zwlekał], ponieważ i sam czując coś na sobie, bał się soboru. Patriarcha zaś w Zamościu niemały czas żyjąc, nie mógł się doczekać soboru i widząc, że z dnia na dzień pomniejsza mu się to [pieniądze], co w Moskwie zebrał był, dlatego zapragnął pojechać do siebie. I napisał list do metropolity, dając mu całkowitą władzę, by zebrać sobór i Cyryla Terleckiego, biskupa łuckiego, i innych awanturników w jego imieniu sądzić i wedle spraw ich karać, o sobie zaś powiedział, że „nie mając z czego żyć, odjeżdżam do Wołochów i tam nieco zabawię, oczekując, co będzie na soborze”. I ten list posłał przez Grzegorkę do metropolity, który wtedy żył w Wilnie.

Słyszając zaś o tym Cyryl łucki wystraszył się i przyjechał do najświętszego patriarchy z Gedeonem Bałabanem, biskupem lwowskim, usprawiedliwiając się, że niewinnie przed nim oczerniony został, „z tego zaś chcę przed tobą na soborze usprawiedliwić się”. I tak obaj ci biskupi odprowadzili patriarchę aż do granicy wołoskiej, a za Grzegorką posłał Cyryl zaufanych swoich, którzy dognali go za Pińskiem i nie tylko listy patriarsze odebrali, lecz ze wszystkiego ograbili i, poraniwszy, ledwie żywego zostawili. Rozprzestrzeniła się ta nieprawość Cyrylowa wszędzie. Melecjusz zaś Boguryński, biskup włodzimierski i archimandryta pieczerski, wszystko to o Cyrylu napisał do patriarchy. Patriarcha zaś posłał Dionizego, swojego egzarchę, z listami do Melecjusza, biskupa włodzimierskiego, dając mu władzę zupełną, i ze swoim egzarchą [nakazał] zebrać sobór, jeśli nie zechce metropolita, i na nim Cyryla i innych warchołów w jego imieniu ukarać, nawet [włącznie] do samego metropolity. Potem ten egzarcha pojechał i do metropolity i co nakazane było mu, wykonywał. I potem upomniał się u metropolity wynagrodzenia tego, co najświętszy patriarcha, żyjąc w Zamościu stracił, oczekując na sobór; lecz z niczym odprawiony był od metropolity.

Niezadługo zaś Melecjusz, biskup włodzimierski, będąc w jednym miejscu z Cyrylem łuckim, niechcący wyjawiał, że „mam — rzekł — coś na ciebie od patriarchy”. Cyryl zaś słuchając tego słowa i widząc, że o niego chodzi, wystraszył się wielce i, jako że chytry i przewrotny [był], nie przestał chytryć koło Melecjusza, podpijając z nim, dopóki u pijanego nie ukradł kluczyków, nimi zaś w nocy,

gdy wszyscy spali, otworzył szkatułki jego i tam pozabierał listy patriarsze i inne, które tam znalazł. W tenże czas zdarzyło się temu Cyrylowi powadzić się z jakimś dworzaniem kniazia Ostrogskiego, który jego wszystkie bezeceństwa znał i wszystkim rozpowiadał, to jest: o jedzeniu mięsa, o dwużeństwie, o zabiciu malarza Filipka, że w cudzołóstwie żyje z żoną brata swojego, że ze złodziejami przyjaźń ma, którzy kradnąc przywodzą mu woły; miał też i wybite fałszywe czerwonce złote i in. A więc i sam kniaź, wezwawszy, udowodnił mu to i odtąd nie lubił go.

Niezdługo zaś zmarł Melecjusz Boguryński, biskup włodzimierski, archimandryta piecherski. I wybrano na biskupa włodzimierskiego Pocięja, człowieka wysokiego rodu i uczonego, jednakowoż wielce niestałego, jako że każdej wiary spróbował i w niej czas [jakiś] pożył, mniemam, że i żydowskiej, i tureckiej [próbował]. Nie sprzyjała mu też łaska Boża, co cudem okazało się: gdy bowiem Cyryl łucki postrzygał go w mnichy we Włodzimierzu, to w sam ten czas, gdy wedle obyczaju we włosiennicy przyszedł przed carskie wrota, gdy zamknięte wtedy były drzwi, nagle powstał w cerkwi niezwykły wicher i podwiał mu pod włosiennicę, którą aż na głowie jego położył, tak że cały zad jego aż do szyi ludziom pokazał się. I potem, wedle obyczaju, postawiony został na biskupstwo. Ten Pocięj z początku, po wyświęceniu swoim, we wszelkiej cnocie gorliwym okazał się, to jest w postach, w modlitwach, czuwaniach i in., lecz niezdługo Cyryl łucki na swoją go wiarę i zwyczaj przemienił i wszelkim fałszem napoił. Zjednął zaś i Grzegorkę, którego to potem biskupem połockim swoim staraniem uczynił i Hermanem nazwał. Lecz i temu Bóg nie sprzyjał, który widział serca ludzkie, przejrzał jego fałsz, co strasznym cudem wszystkim pokazał: gdy bowiem wprowadzali na biskupstwo tego Hermana, napadł na niego bies i rzucił nim o ziemię, co wszyscy widzieli, i leżał bez pamięci nieprzytomny, jak martwy, przez całą mszę. Lecz jednak fałszywców nie przywiódł do opamiętania ten straszny cud. Cyryl bowiem, przebiegły niczym bies, umyślił oderwać się od patriarchy, bojąc się, że kiedyś za rozpasanie swoje wpadnie w ręce jego.

I zaczął usilnie starać się, kusząc innych biskupów, aby ich mógł oderwać od patriarchy. I najpierw Gedeona Bałabana skusił, biskupa lwowskiego, oczerniając patriarchę, mówił, że „ten patriarcha

przyszedł był do nas nie jako ojciec, lecz jako grabieżca i buntownik, i nie dla porządku, lecz dla waśni: oto, bowiem pozbawił czci metropolitę Onezyfora Dziewoczkę i odebrał mu władzę wbrew obyczajowi naszemu. A w naszej ziemi obyczaj jest, że z przywileju królewskiego każdy na swojej włości do śmierci przebywa. Ustanowił też i bractwa, i stauropigie, aby nasze owce nie słuchały nas. A to jeszcze i na nas jakieś kłamstwa wymyśla, szuka winy, jakby i z nas kogoś pohańbić, i pieniądze dla siebie zdobyć, jako i metropolicie nakazał dawać sobie nienależne pieniądze. I jeśli nie będziemy dbać o siebie, jeszcze więcej uczyni nam buntu i zamętu". Takowe i więcej od tego rzucał oszczerstwa ten obłudnik na sprawiedliwego. I tak Bałaban, biskup lwowski, skuszony, przystał do niego, gniewał się bowiem i ten na patriarchę za stauropigie lwowską. W taki sposób skusił i Pocięja, biskupa włodzimierskiego, który niestały był, i Michała przemyskiego, który wtedy w kłatwie był od metropolity, także i metropolitę, i innych. A że na sercu miał, aby pokłonić się papieżowi, nikomu tego nie powiedział.

I tak podjudziwszy wszystkich na patriarchę, roku 7099 [1591], ubłagali metropolitę, że zebrał sobór w Brześciu Litewskim, na którym zaś niczego godnego nie było, tylko Cyryl jako bies nie przestał oczerniać patriarchy. Dodał też i to, że „my, Buś, wiary greckiej, i cerkwie nasze wiele wstrętu od Lachów ponoszą, teraz my umyśliliśmy jednogłośnie przyłączyć się do tego i prosić króla i cały senat, aby nas zachowali przy przywilejach, wedle praw naszych" itd. Ta mowa luba była wszystkim i jednogłośnie na to zgodzili się wszyscy i prosili Cyryla i Pocięja, by zabiegali o to jako najbieglejsi będący, obiecując im we wszystkim pomagać. Cyryl zaś i Pocięj skusili wszystkich, że na gołych pergaminach, podpisawszy się rękoma swymi, dali je w ręce Cyrylowi i Pocięjowi, by na nich napisali, co trzeba będzie. Ci zaś fałszywi biskupi, dostawszy to, co im potrzebne było, po soborze zaraz pobiegli do Bernarda Maciejowskiego, biskupa łuckiego [katolickiego] i odkryli mu swoją tajemnicę, że chcą odstąpić od patriarchy i pokłonić się papieżowi rzymskiemu. A biskup zaraz posyła [wieść] o tym do króla, także i król, nie zwlekając, posyła po tych biskupów, to jest po Cyryla łuckiego i Pocięja włodzimierskiego.

Roku zaś 7100 [1592] Cyryl łucki i Pocięj włodzimierski, wszelkiego zła wynalazcy, znalazłszy dla swojego grzechu

odpowiedni czas, napisali na tych pergaminach prośbę do króla w imieniu metropolity i wszystkich biskupów, aby im drogę pokazał, jak by mogli pokłonić się papieżowi rzymskiemu. A na innych pergaminach napisali do samego papieża. Król zaś chętnie od nich tę wieść przyjął i obiecał im w tym pomocnym być, jeszcze też wszelkie przywileje i miejsca w senacie [przyobiecał], tak samo jak i rzymskim duchownym, na które zaraz i przywilej im dał. W odpowiednim zaś czasie posłał król posła swojego do papieża z prośbą w sprawie tych biskupów, z nim zaś i tych biskupów na swój koszt posyła do Rzymu. Papież zaś, z polecenia królewskiego, przyjął godnie tych biskupów, a oni w imieniu całej Rusi oddali mu pismo, chcąc unii z Kościołem rzymskim i papieżowi pod błogosławieństwo i władzę poddając się na wieki. Tylko dla siebie wyprosil, by wedle swojego greckiego obyczaju mszę i pienia w cerkwiach swoich odprawiać i święta wedle starego kalendarza [obchodzić]. I te wszystkie przyrzeczenia w kościele świętego Piotra przysięgą zatwierdzili, a papież dał im list swojego błogosławieństwa po wieczne czasy, który napisany jest roku 7103 [1595], i odpuścił ich z pokojem i z darami wielkimi. Oni zaś wrócili, niosąc niezwykajne dla Rusi błogosławieństwo papieskie. Metropolita zaś i pozostali biskupi, usłyszawszy o tym, wzburzyli się wielce, także i książę Ostrogski i cała ruska szlachta nie chcieli tej unii z papieżem, i powstali na Pocięja i Cyryla. I był przez to bunt wielki w Rusi.

Roku 7104 [1596] na sejmie panowie ruscy i szlachta cała, i niektórzy z heretyków [tzn. protestantów], nie chcieli niczego na sejmie począć, dopóki zaś Ruś w wierze uspokojona nie będzie. Lecz biskupi [katolicy] i jezuici pomagali Cyrylowi i Pocięjowi. Król zaś, chcąc pokój w swojej ziemi mieć, nakazał metropolicie z całej Rusi zebrać sobór, października 6-go w Brześciu Litewskim, aby tam w sprawie wiary mogli się pogodzić i do połączenia dojść.

Tegoż roku w wyżej wymienionym czasie, w październiku, zebrało się do Brześcia wielkie mnóstwo tak duchownych, jak i świeckich panów i szlachty. Z duchownych ci najświetniejsi byli: najpierw Nicefor — prosyngel, didaskal i [jednocześnie] egzarcha od najświętszego patriarchy Jeremiasza konstantyno-połskiego, Cyryl od najświętszego Melecjusza — patriarchy aleksandryjskiego, Łukasz — metropolita belgradzki, Gedeon Bałaban — biskup lwowski, Michał Nehrebecki — biskup przemyski. Także i archimandryci: Nicefor —

archimandryta pie-czerski, Makary ze Świętej Góry monasteru świętego Szymona Piotra — od Paisjusza, biskupa weneckiego, Mateusza ze Świętej Góry monasteru świętego Pantelejmona — od Amfilocha, biskupa mukackiego, Gennadiusz — archimandryta dermański, Hilarion supraski, Jelisiej piński, Wasyl łubieński, Tymoteusz drohobuski, Michał ławryszewski, Izaak stefański, Szymon Rosowski — peroński Grek, Sergiusz — ihumen smolnicki i innych kapłanów, ihumenów i protopopów bez liku. Ze świeckich zaś był sam książę Konstanty Ostrogski i innych panów i szlachty i posłów powiatowych niemało, także od prawosławnych. A [ze] strony władcy unitów: najpierw Michał Rahoza — metropolita kijowski, skuszonym będąc już, Cyryl Terlecki — biskup łucki, Hipacy Pocię — biskup włodzimierski, Leoncjusz Pełczycki — biskup piński, Herman-Grzegorka — biskup po łocki, Dionizy Zbirujski — biskup chełmski, Jan Sokołowski [Solikowski] — arcybiskup lwowski, Bernard Maciejowski — biskup łucki, Stanisław Gomoliński — biskup chełmski, Piotr Skarga — jezuita, i od króla jacyś szlachcice Lachowie, a od Rusi nie było przy nich ani jednego.

Gdy zaś nadszedł wyznaczony czas soboru, metropolita i inni jego stronnicy nie tylko nie chcieli z prawosławnymi soborować, ale nawet cerkwi nie dali im na soborowanie. Prawosławni zaś nie mogąc mieć cerkwi, zasiedli do soboru wedle swojego obyczaju w domu jednym wielkim, którym przewodniczył najmądrzejszy w teologii didaskal [nauczyciel-kaznodzieja] Nicefor, protosyngel i egzarcha od najświętszego Jeremiasza, patriarchy tronu Konstantynogrodu, z wyżej wymienionymi biskupami i archimandrytami in., osobno zaś panowie i szlachta, i posłowie powiatowi. I przez trzy dni soborowali i posyłali, prosząc do siebie na sobór metropolitę z innymi jego biskupami. Oni zaś, wedle nauczania biskupów [katolickich] i jezuitów, nie szli na sobór do prawosławnych. Nicefor zaś, mając zupełną władzę od najświętszego patriarchy, ze wszystkimi wyżej wymienionymi hierarchami i z całym soborem, czwartego dnia soboru, października 10-go, Michała Rahozę metropolitę ze wszystkimi jego zwolennikami unitami z godności hierarszej, jako krzywoprzy siędców patriarszych, zdjęli i kłątwe oddali. Do tego zaś i pro testację w grodzie Brzeskim o nieposłuszeństwie na nich zanieśli. To zaś było października 10-go, roku 1596.

Metropolita zaś nic o to nie dbał, lecz po odrzuceniu kłątwy, która

na niego [była], uczynił swój sobór w cerkwi ze swoimi zwolennikami, władkami i z wyżej wymienionymi biskupami [katolickimi], i obłókłszy się w hierarsze szaty, zasiadł; i najpierw kazał archidiakonowi na ambonie czytać list papieski, po czytaniu zaś rzekł metropolita i wszyscy jego zwolennicy:

„Niepotrzebny nam jest już sobór patriarszy, jako już raz pokłoniliśmy się papieżowi i jemu siebie w posłuszeństwo daliśmy, przy tym i teraz stoimy i z Kościołem jego całujemy się". I to rzekłszy, powstali wszyscy i objawszy się, całowali się z biskupami [katolickimi] i księżmi, i zaraz liturgię zaczęli, i wedle obyczaju rzymskiego służyli, na ektenii [modlitwie powszechnej] papieża i biskupów wspominając. Gdy zaś przyszedł czas Komunii, cudem Boskim znalazła się w kielichu Boska krew w wodę przemieniona, choć i nie dolewali wody wedle obyczaju rzymskiego, że aż z domu, w innym kielichu, przynieśli wina; nie wiem jak oświecili [konsekwrowali]⁸. I przyjąwszy Komunię oraz skończywszy liturgię, poszli z cerkwi z krzyżami do kościoła i tam pieśni swoje odśpiewawszy, sobór zakończyli, weseląc się.

I to uczyniwszy, posłali od swojego soboru do króla, a prawosławni także, od każdego grodu, protestując. I nie przyjęto ich protestacji w Warszawie, lecz oni jednakże w Radziejowie zanieśli protestacje. Metropolita zaś, po zdjęciu go [przez sobór prawosławny], wraz ze swoimi, nie tylko nie pokajali się, lecz jeszcze bardziej, z pomocą duchownych łackich, wzniecili na prawosławnych wielkie prześladowanie, jakie było w dni Hadriańskie lub Neronowe. Jak potem roku 7105 [1597] i Nicefora, protosyngela [tu: pełnomocnika] patriarszego, który na soborze Brzeskim zrzucił metropolitę z jego zwolennikami władkami, liczne na niego [Nicefora] i niesłuszne oszczerstwa rzuciwszy, na sejmie w Warszawie bezwstydnie osądzili i do Malborka na uwięzienie posłali, gdzie jako dobry wyznawca prawdy zmarł⁹. Ci zaś apostaci, rzymscy unicy, aż i dotąd, oderwawszy się od Wschodu, w tym rozdzielaniu przebywają, nieustannie prześladowując cerkiew Bożą.

KONIEC

LATOPIS HUSTYŃSKI

przypisy

¹ Nieco szerszą charakterystykę tego latopisu zob. H. Suszko, *Polskie za interesowania*. „*Latopisem hustyńskim*”, „*Slavica Wratislaviensia*”, z. 21: 1980, s. 21—28.

² Książę Michał Gliński (1470—1534), b. marszałek nadworny Aleksandra Jagiellończyka, usunięty z tego stanowiska przez Zygmunta I, udał się do Moskwy i tam, po okresie łask, został stracony.

³ Tytuł opowiadania w tej postaci figuruje w tym miejscu w latopisie.

⁴ W rzeczywistości Luter zmarł w 1564 r.

⁵ Ten tytuł także wzięty jest z oryginalnej wersji Latopisu.

⁶ Tytuł wzięty z oryginału. Opowiadanie niniejsze kończy tekst *Latopisu hustyńskiego*.

⁷ Stauropigia — bezpośrednia zależność od patriarchy lub synodu, autonomia zaś wobec władzy biskupiej.

⁸ W białoruskiej *Kronice barkulabowskiej* z lat trzydziestych XVII w. też napisano, że po doknaniu unii brzeskiej, gdy Hipacy Pocij odprawiał nabożeństwo, to w czasie konsekracji „wino zamieniło się w prostą gorzką wodę” (zob. *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, t. 32, sost. N. N. Ułaszczik, Moskwa 1975, s. 181).

⁹ Kim był Nicefor w istocie — bliżej nie wiadomo. Sejm polski w r. 1597 osądził go jako szpiega tureckiego i kazał zamknąć w Malborku, gdzie też życie zakończył (zob. ks. T. Śliwa, *Kościół unicki w Polsce w latach 1596—1696*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, Poznań 1974, s. 268).